

1636

STEFANIA ZAWADZKA

„KASIA-ZABKA”

GTIL

Stow. Aut. „ZAIKS”

AGENCJA TEATRALNA I LITERACKA P. W. P.

AGENCE THEATRALE ET LITTERAIRE P.W.P. AUPRES DE LA ZAIKS

WARSZAWA, ŚNIADECKICH 10 TEL. 8-56-00 ADRES TEL. ZAIKS-WARSZAWA

1656

Stowarzyszenie Autorów
ZAIKS
Biblioteka
Hipoteczna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

Stefania Zawadzka

KASIA - ŻEBR

Egzemplarz dla reżysera i suflera. Powielony jako rękopis, bez prawa odsprzedaży.
Wszelkie prawa autorskie i przekładu zastrzeżone.

Egzemplarza tego nie wolno sprzedawać, wypożyczać, kopiować, ani też puszczać
w obieg w jakikolwiek inny sposób. Prawo publicznego wykonania tego utworu
w Polsce można uzyskać wyłącznie

w Stowarzyszeniu Autorów ZAIKS

Warszawa

ul. Śniadeckich 10

Hipoteczna 2

Stowarzyszenie Autorów
ZAiKS
Biblioteka
Hipotečna 2. 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

Stefania Zawadzka

K A S I A - Ż A B K A

(baśń ludowa)

W

4-eh aktach - 10 obrazach

K A S I A - Ż A B K A

(baśń ludowa)

W

4-ch aktach - 10 obrazach

o s o b y :

K R Ó L

B A R Y Ł K A
P A T Y C Z E K - jego synowie
S Ł O N K O

D Z W O N E C Z E K - błazenek króla

O C H M I S T R Z

W R Ó Ź B I T A

T R A M T A D E L A - żona Baryłki
Z A Z U R I N A - " Patyczka
K A S I A - " Słonka

D W Ó R K I

G O Ś C I E

M U Z Y K A N C I - O P O W I A D A C Z

A k t p i e r w s z y

Przed zasuniętą kurtyną staje OPOWIADACZ. Ubrany jest z chłopska, trzyma w ręku, lub ma ~~przewieszony~~ przewieszony przez ramię jakiś instrument muzyczny, na którego strunach będzie pębrzakiwał.

OPOWIADACZ

Hej - hej ! he - hej !
posłuchajcie posłuchacze
co gadają powiadacze !

Posłuchajcie historii, co się w jednym miejscu zdarzyło.

W pewnym kraju żył sobie król. Żona mu wcześniej poma-
ła i ostało się trzech synów. Ten król bardzo żony swojej

żałował, ożenić się już nie chciał i sam swoich chłopaków wychowywał. A że był miętkiego serca, to tylko ich pieścił i na wszystko pozwalał. A do pracy żadnej nie zagaśniał. To też lat już swoich doszli, a o nic się nie troszczyli byle wsiąść na konika, łuk na plecy zarzucić i z psami do kniei pogonić za zwierzyną lub jaki turniej reze-grać na dziedzińcu.

A nazywali się te syny tak : najstarszy , że to od małości był grubiatki i krąglutki - nazywał się Baryłka Średni , jako że zawsze był cienki i długi - nosił imię Patyczek. A ten najmłodszy, zawsze śpiewający i reześmiany , dostał zawołanie - Sienko.

(zasłona rozsuwa się)

O B R A Z I

Rezległy dziedziniec zamkowy, w głębi szeroka brama wjazdowa. Z boku ławka. Wchodzi KRÓL , za nim nieodstępny DZWONECZEK. KRÓL kieruje się ku ławce.

KRÓL

Petrzebne to było takie zamczysko wielkie stawiać !
Póki się tu i tu zajrzy, to się człowiek cały speci. A po tych kerytarzyskach takie przeciągi okropne A psik !
(kicha)

(DZWONECZEK podbiega z wielką chustką do nesa)

KRÓL

Dziękuję ci , dziękuję
(kicha)

DZWONECZEK

A może tak kichacie , panie, od czego innego, nie od tych przeciągów.

KRÓL

A od czego by ?

DZWONECZEK

Może od tej tabaki ?

KRÓL

Jakiej znowu tabaki ?!

DZWONECZEK

A co te królewicze z lasu przywieźli. Taki proszek z jakiegoś drzewa , i mówili, że to może być za przednią tabakę ----- Zaraz popatrzę ----

(zbliża się do Króla, wacha wyłogi jego ubrania i zaraz parę razy kicha).

DZWONECZEK O, widzicie ! (kicha) Prawdę mówię. To się z tego pudełeczka tu wam pewno rozsypało. O, powachajcie tutaj, na przodku.

(obaj wachają i obaj kichają. Posługują się rogami jednej chustki)

KRÓL Zawsze tym chłopakom jakieś zbytki w głowie !
(po chwili wzdycha)

Ale jak ich nie ma, to pusto na tym zamczysku, jak w grobie ! Wyskocz-no Dzwoneczku do bramy, popatrz w stronę kniei, może już wracają z dzisiejszych łowów.

(DZWONECZEK biegnie, wygląda, woła):

DZWONECZEK Droga pusta, nigdzie nie widać !

KRÓL Posłuchaj chwileczkę, nie słyszysz rogu ?

DZWONECZEK (nasłuchuje) Coś brzęczy----- coś brzęczy-----
Ojej, to taki wielki bąk ! Ugryzie mnie ! ugryzie -
(macha rękami, biegnie w stronę ławki, staje):
Uciekł --

KRÓL Pewnie. Od takiego wrzasku to by cała szarańcza uciekła - (wstaje - kicha)
Leć naprzód, poszukaj mi innego przyedziewku. A ten zaraz odniesiesz do praczek.

(DZWONECZEK wybiega. KRÓL idzie wolno za nim.
W tej chwili wchodzi na scenę OCHMISTRZ. Jest to śmieszna figura z długim czerwonym nosem.
Za nim cztery DWORKI, każda popycha przed sobą drewniany stojak)

KRÓL A cóż to, ochmistrzu, siano dla koni będziecie tu suszyć ? Czy może co przewietrzać ?

OCHMISTRZ Zgadliście łaskawie, królu, jegomościu, pierzyny dworskie niech żdziebko na powietrzu poleżą. Karmaty w zamczysku małe słoneczne. Boję się, żeby nam nie zatechły te świeżutkie pierze.

KRÓL (macha ręką) Ach, ochmistrzuniu, zawsze się czegoś beisz !

OCHMISTRZ Ostrożność nie zawadzi. Nie zawadzi ----

(KRÓL wychodzi)

OCHMISTRZ

Tu ustawiajcie stojaki !

(biegnie i wskazuje na środek dziedzińca. DWÓRKI ustawiają)

OCHMISTRZ

Żywo dawać teraz pierzynki !

(DWÓRKI zaczynają znosić pościel i kładą ją na stojaki)

OCHMISTRZ

Ułożyć mi tu wszystko. Można jedno na drugim, jest wiaterek - przeciągnie. A potem przyjdziecie do mnie do kredensu. Stołową zastawę będziecie czyścić. Już idę ją wyjąć. Tylko mi tu nie bałamucić z robotą !

(wychodzi)

DWÓRKA 1 Wiecznie coś ten czerwony nechal wymyśli -

DWÓRKA 2 I uważacie: jedną robotę zada, a o drugiej

DWÓRKA 3 (przerywa) już gada !

DWÓRKA 2 A pewno, że już gada. Dużo tam jeszcze tej pościeli ?

DWÓRKA 4 Ohe, ułożymy górę, jak ta brama wjazdowa .

DWÓRKA 1 (idąc z pierzynami) Skocz-no która i popatrz w stronę beru. Nie wracają królewicze ?

DWÓRKA 3 Ja popatrzę ! (biegnie, wygląda przez bramę):
Coś jakby majaczyło z dala. Ale jeszcze między drzewami.

(reszta DWÓREK też podbiega do bramy)

DWÓRKA 4 Mieni się tam srebrem. Błyska czerwienią.

DWÓRKA 2 Dwa ogary wyskoczyły na drogę !

DWÓRKA 1 Jadą !

DWÓRKA 2 Ciekawe co tam z ławów wieżą ?

DWÓRKA 3 (podśpiewuje) W regi, w regi nie grają,
te znaczy: nic nie mają !

DWÓRKA 4 Też wiadomo , że więcej dla zabawki po tej puszczy harczą.

DWÓRKA 1 Jak tu coś upolować, kiedy królewicz Słonko przepłasza zwierzynę ? Przecież jak zaczną już na drodze śpiewać, to po całej puszczy się rozchodzą.

DWÓRKA 4 Prędzej kończmy te pierzyniska układać !

(biegną szybko, donosząc resztę pościeli.
Słychać bliske wesóły dźwięk regu)

DWÓRKA 3 Trąbi róg, trąbi róg - Może jest zwierzyna
huk !

DWÓRKA 2 Huk, jak huk, ale wszystko jedno ciekawość bierze, co tam wiozą ?

DWÓRKA 1 Słyszycie , woła nas czerwony nechal.

DWÓRKA 2 Tylko czekać jak tu po nas przyleci !

DWÓRKA 3 Schowajmy się !

DWÓRKA 1 - 4 - 2 A gdzie ?

DWÓRKA 3 Pod stojaki !

(szybko wpełzają pod stojaki z pościelą)

(Wbiega OCHMISTRZ)

OCHMISTRZ (woła) Miłka, Zojka, Olcia ! Gdzież się te dziewczęta pedziały ? Miłka ! Zojka !

(wybiega)

(głos regu co raz bliższy. Przez bramę wjeżdżają kenne: Pierwszy SŁONKO , za nim BARYŁKA, PATYCZEK, na końcu paru chłopców z drużyny. Przy ludziach kręcą się psy)

SŁONKO (śpiewa):

Hej na łowy, na łowy
do zielonej dąbrowy
jadą młodzi rycerze,
na rycerzach pancerze.

I pancerze i piki
 na niedźwiedzie i dziki.
 Zasię w ręku łuk giętki,
 by nie uszedł rys prądku
 w dąbrowy gąszcz -
 w dąbrowy gąszcz !

Jadą dziarscy rycerze ,
 dzwonią głośno pancerze,
 aż się w sercu dąbrowy
 żbik przebudził i sowy.

Skacze górą wiewiórka ,
 liczy latka kukułka.
 A pstry dzieciół w pień puka
 i zwierzyny tam szuka
 gdzie drewna miąż ,
 gdzie drewna miąż.

I tak mi się coś widzi,
 że pstry dzieciół zawstydzik
 tego , co w wielkiej dumie
 pokazuje co umie.

Bo i pancerz i dzida
 nie zawsze tak się przyda ,
 jak w czasie twardych prób
 porządny jeden dziób !
 porządny dziób !!

(podczas śpiewu królewicza SŁONKA wszyscy
 zeskakują z koni. Jeden z drużyny wypro-
 wadza je. Psy układają się z boku)

BARYŁKA Śmieję się, śmieję. A zobaczysz, jutro upoluję
 takiego dzika, że zberaniejesz !

PATYCZEK A ja niedźwiedzia. I może parę wilków.

DRUŻYNA I ja ! i ja ! i ja !

SŁONKO No to pięknie ! Ale spójrzcie, co ? Wspaniałe
 cel do zaprawy przed takimi groźnymi łowami .

(wskazuje na stojaki)

BARYŁKA Jak żywo , to pewno peccziwy Czerwony Nechal usta-
 wił to dla nas !

PATYCZEK Dalej chłopcy, łapać za włócznie. Kto głębiej
właje - tego wygrana !

(CHŁOPCY chwytają włócznie ~~ix~~ , mierzą i
rzucają nimi w pierzyny)

(przerażone DWÓRKI zaczynają krzyczeć
i wypiekają z pod stojaków. Psy uja-
dają)

SŁONKO (ze śmiechem) A teśmy grubego zwierza upolewali !

(~~wada~~ wpada OCHMISTRZ. DWÓRKI w popłochu
uciekają)

OCHMISTRZ Co się tu dzieje ? (rozgląda się) Co to jest⁽²⁾
Moje pierzyny ! Nowiutkie pierzyny ! Pekute !
Co te za zbytki trzymają się takich starych chłopów !

BARYŁKA Ależ ochmistrzuniu, my nic nie jesteśmy winni .
Przecież obiecałeś nam do turnieju ustawić cele ?

OCHMISTRZ (trzyma się za głowę) Te miały być worki z sian-
nem. A nie nowiutkie pierze , w nowiutkim obleczeniu
Zejka ! Miłka ! Olcia !

(wbiegają DWÓRKI)

OCHMISTRZ (zreżpaczony) Szykować igły, naci i zaraz te
pierzynki zeszywać -----

(DWÓRKI wybiegają. W drzwiach mijają się
z KRÓLEM i DZWONECZKIEM)

KRÓL Co to taki gwar ? Może goście przyjechali ? A, to
wy synkowie ! Jak wam poszło polowanie ?

OCHMISTRZ (przeciska się przez stojących, klęka przed Kró-
lem) Panie mój miłościwy ! tyle lat ci służyłem
ale więcej już nie mogę ! Na nikogo nie skarzę ,
ale więcej już nie wytrzymam !

(płacze)

KRÓL Co mu się stało ?

(wszyscy milczą)

DZWONECZEK (chichocze) Już się domyślam. Z pierzynek

Śnieżek się prosi -----

KRÓL (ostre do synów) Przyznajcie się - to wasza sprawa ?!

(Królewicze pokornie opuszczają głowy)

KRÓL I co ja mam z wami robić ! Kto mi poradzi ?!
Kto poradzi !
 (przez bramę, na wielkim czarnym koniu
 wjeżdża bredaty WRÓŻBITA)

WRÓŻBITA (ureczyście) Ja poradzę !

S a s i e n a

A K T D R U G I

OPOWIADACZ (pebrzkuje na instrumencie)

O czasie wieczernym ,
 w zamkowy podwórzec
 na rumaku wronym
 wjechał sławny wróżec.

Bez liku on roków
 po świecie wędruje.
 Bez liku on ludzi
 w strapieniach ratuje.

I tutaj do króla
 te słowa powiada :
 " Nie tróskaj się panie,
 " na wszystko jest rada ! "

Swą księgę stworzył
 i w gwiazdach peczytał,
 i wszystko już wiedzał
 ten mądry wróżbita.

Luk chwyta i strzały.
 Chwyta złote kule
 i biegnie w komnaty
 by stanąć przed królem.

(rozsuwa się zasłona)

O B R A Z 2

Zajęta tylko część sceny, na której jest pokazany fragment sali zapkowej. Parę ław i tron królewski. Na tronie siedzi KRÓL, u jego nóg DZWONECZEK. Z poza tronu wygląda czerwony noc Ochmistrza. Z boku - od przodu - stoją trzej królewicze.

KRÓL Wielkiej sławy jest ten nasz gość. I w samą porę się zjawił. Musiał przeczuć, że mam takie wielkie strapienie z wami, moi synaczkowie.

BARYŁKA Tatuńciu, przecież my nigdy nie chcemy wam być przekorni. Tylko nieraz tak jakoś samo coś wyjdzie -

PATYCZEK Nigdy was smucić nie chcemy --

SŁONKO Kochamy was tak mocno, jak tylko można !

(rozrzuwiony KRÓL zaczyna podchlipywać ,
DZWONECZEK szybko podsuwa mu chusteczkę)

KRÓL Wierzę wam synki. Ale żeby nam jeszcze lepiej razem się żyło - posłuchajmy co mądry wróż nam powie. I wiedzieć wam trzeba jeszcze , że prócz mądrości, wielką on dobroć w swoim sercu nesi. To też jedną mam do was prośbę: jaka by nie była rada tego godnego męża - posłuchajcie jej ! Przyrzekacie mi ?

KRÓLEWICZE Przyrzekamy !

DZWONECZEK Idzie już !

(wchodzi WROŻBITA , skłania się przed Królem)

KRÓL Mów śmiało co w swych księgach wyczytałeś ? Co ci gwiazdy powiedziały ?

WROŻBITA Wiele lat szczęścia i miłości. Peciecha z synków wielka.

KRÓL (trochę niedowierzająco) Nie dla pocieszenia mnie tak mówisz ?

WROŻBITA Tak jest w gwiazdach zapisane. Więc tak być musi. Jene los królewiczów trzeba w szczęśliwą stronę obrócić .

KRÓL Jakże mam to zrobić ?

WROŻBITA 1) Zaraz się dowiedziecie , miłośnicy panie, co względem nich trzeba uczynić. Ale jeszcze i to się dowiedźcie, że w księgach wyczytałem: królewicze wieku swojego już doszli - trzeba ich koniecznie pożenić.

KRÓL (ucieszony, zeskakuje z tronu) Ooooo, to bardzo mądre te twoje książki ! Że mi też samemu to do głowy nie przyszło - Trzeba im zaraz narzeczonych szukać (biega po scenie, DZWONECZEK za nim)
Ale gdzie ?!

WROŻBITA Spytałem właśnie o te gwiazdy na wschodzie nieba i zachodzie. Na południu i północy.

KRÓL I cóż moim synkom rozkazały ?

WROŻBITA Starszy syn na zachód się zwróci. Do wyberu mu dwie rzeczy dają: albo strzałę, którą z łuku wypuści i za nią pobieży aż do drzwi , w które strzała się wbije. Albo kulę, co pochnięta dotąd będzie się teczyc aż się do czyich drzwi doteczy. Za tymi drzwiami czeka żona losom przeznaczona.

Wybieraj królewiczu !

BARYŁKA Prawdę powiedziawszy, radbym mieć żonę z dalekiego kraju. Więc gdybym strzelał z łuku, mocno muszę go napiąć i z wielką siłą strzałę wypuścić. A za taką strzałą jakoż nadążę bieć potem ? Dlatego poręczniejsza mi kula.

WROŻBITA Dobrze, bierz kulę. (do Patyczka): A ty , średni królewiczu ?

PATYCZEK Jam bardzo ciekaw odległych krajów - chciałoby się chociaż zobaczyć w przejeździe. Czyż moja strzała

nad górami, nad morzami nieść się będzie mogła ? Czy ją burza, albo wichry nie strąca ? więc , jako i brat, wybieram kulę .

WROŻBITA Masz więc i ty kulę. Pchnij ją na południe.
A tobie co dać , królewiczu najmłodszy ?

SŁONKO Nie chcę sobie żenki w obcych ziemiach szukać .
Milsza mi przecież swojaczka - ale boję się strzały
w jej dół porywać.... A nuż by kogo zraniła po dredze?
Gniazdo z pisklętami straciła ? Weź kulę po zie-
mi potecz, boć ona nikomu krzywdy nie wyrządzi.

WROŻBITA Szlachetne serce w tobie królewiczu bije !
Bierz swoją kulę. Potecz ją na wschód i tam szczęście
swoje spotkaj.

KRÓL (załamuje ręce) Te wszyscy trzej na raz mnie
opuszczają ?! Może nierychło wrócą ? Bez żadnego
zostanę ? Powiedz Dzwoneczku , jak to będzie ?

DZWONECZEK Trochę smutno wam będzie -

KRÓL Trochę ? Strasznie !!

(chlipie)

(DZWONECZEK biegnie z chustką)

WROŻBITA Na bok frasunek. I na to jest rada. Otóż śred-
ni niech wtedy wyruszy, gdy starszy już wróci. A naj-
młodszy - gdy obaj bracia będą już z powrotem. Tak
że zawsze tylko jednego będzie wam brakować.

KRÓL (zadowolony , skłoni się znów wygodnie na tronie)
Tak - to co innego !

DZWONECZEK (przykucnął na schodkach tronu) Co innego ;

(z a s t a n a)

OPOWIADACZ

Obdarzony zapłatą
 wróż desiada znów konia.
 Znowa w drogę daleką
 przez bór jedzie i błenia.

A tymczasem Baryłka
 z górki koło strumyka
 ciska kulę na zachód
 i w ślad za nią pomyka.

Kula chyżo ucieka
 w dół spadzistą ścieżyną.
 Za nią spieszy królewicz
 ze swą wierną drużyną.

(rozsuwa się zasłona)

OBRAZ 3

Widać rozległy pagórkowaty krajobraz. W głębi, na wzniesieniu warowny zamek. Prowadzi do niego kręta drożyna. Wjeżdża konno BARYŁKA. Za nim paru rycerzy - towarzyszy,

BARYŁKA

Kule, złota kulo,
 tyle dni się teczysz.
 De których, de których
 nareszcie wrót zbeczysz ?

Kenik już zmęczony,
 i mnie senność merzy.
 Kule, złota kulo,
 gasną piąte zerze

(BARYŁKA skręca na krętą drożynę, jedzie nią w górę)

RYCERZ 1 Patrz, co za dziw, złota kula tecze się pod górę !

RYCERZ 2 Tecze się pod górę, do zamczyska skręca.

RYCERZ 1 Otwierają się zamkowe wrota na oścież -

RYCERZ 2 Królewicz na dziedziniec wjeżdża -

RYCERZ 1 Pagonić nam trzeba konie !

(galopują za Baryką , wjeżdżają na zamek. Wrota wolno się zamykają)

z a s ł o n a

OPOWIADACZ I tak , moi mili, z tego zamczyska przywiózł sobie Baryka piękną narzeczoną. Tylko wzięli na nią trochę tak dziwnie: Trantadela.

Król ucieszył się bardzo, aż się z tej radości popłakał, no i zaraz młodej parze wyprawił huczne wesele.

„ Po tym weselu nastał czas dla drugiego syna. Pożegnał się więc Patyczek z ojcem, pożegnał się z ~~kt~~ braćmi, dosiadł siwego konia i wyjechał z bramy na wał zamkowy. Tu się ku południowi obrócił i cisnął swoją kulą.

I ty złota kulo
jak wicher się teczysz.
Jene z prostej drogi
ani krzty nie zbeczysz.

Widać ktoś tam ciebie
niecierpliwie czeka,
spogląda w okienko,
do bramy wybiega.

(rozsuwa się zasłona)

Nieco inne fragmenty wzdłuż łamanej w proste linie drogi.
W dali widać bogaty dwór.

Wjeżdża na koniu PATYCZEK, za nim towarzysze.

PATYCZEK

Teczysz mi się kulo,
teczysz bez przestanku.
Z tamtego wieczora
do ósmego ranku.

Ani mnie to martwi,
ani tym się smucę.
Wiem że z piękną żonką
do domu powrócę !

Do domu powrócę
znów przez parę krajów,
gdziem się już napatrzał
różnych obyczajów .

I różnych się piosnek
nasłuchał do syta.
Będzie o te piosnki
młodszy brat mnie pytał.

Za mnie moja żonka
ta piosnki zanuci.
Bo przecież się u nas
nie powinna smucić ?

RYCERZ 1

Nie będzie, nie !

RYCERZ 2

Na naszym zamku każdemu wesoło.

RYCERZ 1

Spójrzcie, kula się prosto w te dwerzyszczy
kieruje !

RYCERZ 2

Prawda ! we wrótach stoi nadobna panna -

RYCERZ 1

Patrz, naprzeciw nam biegnie !

(zasłona zasuwana się)

OPOWIADAJ

I wrócił na dwudziesty dzień do zamku królewicz Łatyczek ze swoją narzeczoną - Zazurinę. I znów im król wyprawił huczne weselo.

A czwartego dnia mówi król do naj-
młodszego syna:

- Na ciebie teraz pera, synku mój najmilejszy. Jedź i rychło wracaj z przeznaczoną ci żonką.

Pokłonił się ojcu do nóg ten syn najmilejszy, wskoczył na bułanego konia, wyjechał z zamku na pola, zamachnął się, rzucił przed siebie złotą kulę, rzucił ku wschodniej stronie. Potoczyła się kula

I toczyła się przez łąki i lasy. Przez rozległe wrzesowiska, przez kamieniste ugory. Aż ~~kipx~~ ku bagnistym meczarom się toczyła.

Bezdroża te były i bezludne strony. Jeneśkie kaczkę zrywały się z szuwarów i z szumem przelatywały nad głową. Jene żaby rechotały w bagnach ciemnych i strasznych.

Już i koń lgnął coraz bardziej, więc Słonko zeskokczył z niego, objął mocno za szyję i tak się z nim żegnał:

O, mój ty koniczku,
grzęzniesz po kolanka.
Muszę cię zostawić
tu, gdzie ta polanka.

Poczekaj tu na mnie
do drugiego dzionka.
Jak się nie doczekasz,
wróc do dom - bez Słonka

Pokłoń pięknie ojcu,
pokłoń obu braciom.
Może mnie już, mili,
nigdy nie obaczą?

Jeszcze raz bułanku
tulę się do ciebie.
Żegnaj. Późno. Widzisz?
księżyc już na niebie.

(zasłona rozsława się)

O B R A Z 5

Płaski krajobraz , zarosły trzciną i sitowiem. Słychać kumkanie żab.

Z głębi bardzo powoli zbliża się SŁONKO.

SŁONKO

Dokąd ta kula mnie wiezie ? Toczy się między
trzęsawiska, między bajora z wodą czarną i lepka .
Ani na chwilę nie przystaje. Wieczór się zbliża.
Nad lasem wschodzi księżyc..... Gdzie ja jestem ?
Co to wszystko znaczy - ?

(przystaje zmęczony. Z wybuchem):

Kulo, moja kulo,
czyś zmyliła drogę ?
Kogo ja tu znaleźć
w tych moczarych mogę ?

Kulo, moja kulo ,
kto tu na mnie czeka ?
Nie widzę tu chaty ,
nie widzę człowieka --

Puste tu i głucho.
Smutek serce ściska .
Może na mnie , kulo
śmierć czeka tu bliska ?

GŁOS

O, nie, królewiczu !!

SŁONKO

(szybciej podbiega naprzód) Kto tu do mnie mówi
(rozgląda się) Cyt ! stanęła kula. Na środku wz
czarnego stanęła bajora .

(z bagna wynurza się ŻABKA)

ŻABKA

Witaj, królewiczu Słonko !

SŁONKO

Znasz moje imię ? Któż ty jesteś ?

ŻABKA

Jestem dla ciebie na żonę przeznaczona -----

SŁONKO

Ty ?!

Moją żonę ?

Żaba z bajera !

(chwytając się za głowę)

Oj, dolo moja, doloż nieszczęśliwa.....

(po chwili)

Nie, to niemożliwe ! Bo jakże ty koło meich bratow-
 wych zasiędziesz ? Ani ty zatańczysz, ani pośpie-
 wasz. Uciekać od ciebie będą. A mnie na ludzki
 śniech wystawisz ! Nie, nie, nie chcę ciebie!!

ŻABKA

Tu kula cię przywiedła. A więc jam ci naznacho-
 wa. Ale skoro mnie nie chcesz----- co poradzić ----
 muszę----- zostać w bajerze ----

(zakrywa oczy i płacze)

SŁONKO

(odchodzi na bok) Prawda ! Kula wróżyła mi
 tu przywiedła. A ona cóż winna, biedna mała żab-
 ka ? Może na mnie od dawna czekała ? Jakże tak
 ją tu zostawić w tej pustce ? w tym strasznym ure-
 czysku ? Nie, nie, tego nie zrobię ----

(obraca się ku Żabce)

Nie płacz, żabko. Otrzyj oczki. Namysliłem
 się - jak mi tak sądzone, niechaj tak już będzie .
 Biorę cię na dwór ojcowy. Chodźmy .

(SŁONKO zawraca, idzie w stronę skąd przy-
 szedł. ŻABKA skacze za nim.
 Z błota wychylają się żabie pyszczki. Żaby
 rechoczą):

CHÓR ŻAB

Żegnaj, żegnaj, żegnaj -----

z a s k o n a

A K T T R Z E C I

OPOWIADACZ

Tak więc i najmłodszy królewicz powrócił
 na ojcowski zamek ze swoją narzeczoną. Oh, cóż to
 była za narzeczona ! Nie jechała w paradnej kare-
 cie, nie czekały na nią złociste pokoje.

Przybyła na zamek królewski.... wiecie jak ? Schowana w rękawie narzeczonego. I chyłkiem o zmroku, na pokoje wniesiona.

Tu zamieszkała w wielkiej denicy, z której ogromniasta palma rozkładała się na połowę izby.

(zasłona rezsowa się)

O B R A Z 6

Pekój królewicza Słonka. Szerokie ławy nakryte skórami, na ścianach rozwieszona broń. Z boku na mocnej podstawie drewniana denica z wielką palmą.

Wbiega SŁONKO , depada do palmy.

SŁONKO Skryj się żabko pod te najgęstsze liście. Idą tu do mnie bracia z żonami, jakże wstępu im da siebie wzbronię ? Ale wiem po co idą ! Narzeczoną moją chcą poznać. Co ja im powiem ? Czym wytłumaczę , że ze swoich komnat wyjść do nich nie możesz ? Powiem żeś chora - doktora przyśła. Powiem, że z kaprysu - nieładnie wychodzi Co tu począć ?

ŻABKA Już wiem ! Przecież na wschodzie mnie szuka - łeś - Więc im powiedz, że jestem ze wschodu przywieziona sułtanka. Że jestem w starej wierze wychowana , co mi zabrania komukolwiek , nawet kobiecie obcej , pokazywać się. Jeden mąż tylko ma prawo mnie widzieć -

SŁONKO Mądrze to wymyśliłaś ! A teraz się chowaj , już są za progiem -

(wbiegają ze śmiechem TRAMTADELA, ZAZURINA
BARYŁKA i PATYCZEK)

TRAMTADELA Nie wypuścimy cię szwagrze, aż nam obiecasz , że nas do narzeczonej zawiedziesz !

ZAZURINA Już trzeci dzień próżno czekamy , aż się nasz
Słonko namyśli ----

BARYŁKA Nie ~~g~~odzi się przed braćmi tak ukrywać przysz-
łej bratowej !

(do pokoju wślizguje się DZWONECZEK)

DZWONECZEK I przed ojcem - synowej !

PATYCZEK Masz rację , Dzwoneczku. Chyba odpeczęła
już po dredze ?

TRAMTADELA Więc czekamy ----

BARYŁKA Czekamy ----

ZAZURINA Czekamy -----

PATYCZEK Czekamy ----

DZWONECZEK I ja czekam też !

SŁONKO Ha, cóż ! Muszę wam wszystko wyjaśnić .
Więc gdy dzień się mój zbliżył, wyszedłem ze swą kulą
przed zamek. Tu ją tylko ciut, ciut trąciłem, bo nie
było po mojej myśli żonę sobie z dalekich stron przywo-
zić. Ale swojego losu nie oszukasz ! Ledwo
z miejsca kula rąszyła, tak się odrazu szybko potoczy-
ła. I leciała, leciała naprzód bez upamiętania. Led-
wo za nią mogłem nadążyć...

I jak wiecie , nauka
przez wróżbitę mi dana
była : na wschód wędrować !
A tam dwór jest sułtana -----

U sułtana trzy córy ,
wszystkie piękne i młode ,
i przyjechać tu ze mną
każda miała ochotę.

Ale sułtan zakrzyknął:
" Cicho mi tu dziewczyny !
" do mnie wybór należy :
" to jest mąż dla Fatiny ! "

Potem do mnie powiada:

" Te masz wiedzieć , mój zięciu

" że swą żonę koniecznie

" musisz trzymać w zamknięciu .

" Jeśli kto ją zobaczy -

" zginąć musi niebożę !

" Ja sam , ojciec nieszczyśny

" tym zabiję ją nożem !

" Takie u nas jest prawo....."

Skończył biedny staruszek

i zapłakał gorąco

na swym tronie z peduszek ----

GŁOSY Te straszne ! Co za okropne prawo ! Biedna
Fatina !

SŁONKO Teraz wszystko już rozumiecie

TRAMTADELA (woła w stronę wewnętrznych, zamkniętych drzwi)¹
Ścisnęłam cię , biedna mała Fatino !
JK

ZAZURINA A ja cię mocno całuję !
(posyła ręką pocałunki)

BARYŁKA Pozdrawiamy cię, przyszła bratowo !

PATYCZEK Żyj w zdrowiu !

DZWONECZEK Za chwilę pod twym oknem
zadzwięczy dzwonek sześć.
Te ja - błazen Dzwoneczek
zadzwoń na twą cześć !

(wszyscy - prócz SŁONKA - wychodzą)

SŁONKO Ach, żabko, jak to ciężko, gdy trzeba kłamać !

ŻABKA (wychyla się z poza liścia) Więc powiedz im prawdę -

SŁONKO Nie, nie ! To jeszcze gorzej. O, zły wrózu ,
dlaczego tak mnie skrzywdziłeś ?!

ŻABKA Przeze mnie jesteś nieszczęśliwy ! O, jak
serce mnie boli -

SŁONKO (zrywa się z ławy) Co tam, nie myślmy teraz
o tym. Coś weselszego ci powiem.

ŻABKA Co ? co ?

SŁONKO Tu zaraz ; na zamkowym dziedzińcu jest wymurewa-
ny basen. W basenie pływają złote rybki i rosną róż-
ne wodne rośliny ----

ŻABKA Jak bym chciała kiedy go zobaczyć - Chceby
raz -

SŁONKO Pragnę . abys mogła widzieć go co dzień -
Tu, w regu pokoju przebiję pokryjemu podziemne prze-
ście i połączę je rurą z wodą basenu. Kiedy tylko
zechcesz , będziesz mogła tamtędy się przemykać do
basenu. Kapać, igrać z rybkami, albo ukryta pod
liściem patrzeć na wesołe dworskie życie.
Be przecież smutne ci tak tu samej ----

ŻABKA Jaki ty dobry , mój królewiczu !

(rozlega się dźwięk dzwonków)

SŁONKO Posłuchaj sułtanke - to na twoją cześć
błazenek , jak umie, śpiewa swoją pieśń !

ŻABKA (de wtóru dzwonkom) Re - re - re - kum - kum
re - re ---- kum --kum

z a s ł o n a

OPOWIADACZ

Jak obiecał Słonko , tak i zrobił .
Połączył izbę swojej żabki z marmurowym basenem
i życie żabki odmieniło się na miłsze: całe
dni mogła się moczyc w wodzie, z rybkami
ścisnąć, albo też podpływać pod wielki liść wod-
nej lilii, łepkę wychylać, patrzeć i słuchać
co się na tarasie dzieje.

Jak tu sobie różne nowinki opowiadają

bratowe. Jak biega zagniewany Ochmistrz i na wszystkich się złości. Jak Dzwoneczek z królem to i owo sobie ugadują. Jak Baryłka z Patyczkiem i towarzyszami żartują. .

Tylko śmiechu swojego Słonko ^zgdy żabka ^zni nie usłyszysz. Bo Słonko chodzi jak w chmury spewity - cichy i zgaszony. Tyle ^zjego westchnienia z wietrzykiem płyną -----

(rozsuwa się zasłona)

O B R A Z 7

Scena przedstawia taras zankowy. Z lewej strony łączy się on z komnatami. Z prawej szerokie schody wiodą do ogrodu. Na frencie tarasu, z lewej strony, widać wgłębiony basen pełen wodnych roślin.

Słychać śmiechy. Na taras, od strony ogrodu wpada ogromna piłka. Biegną za nią: TRAMTADELA, ZAZURINA, BARYŁKA, PATYCZEK, na końcu KRÓL z DZWONECZKIEM. Wbiegają na taras, rzucają tutaj do siebie piłką.

Z pokojów wchodzi SŁONKO. Nie bierze udziału w zabawie, siada z boku na ławce .

KRÓL (rzuca się na ławę) Desyć już mam tej zabawy ! Tchu złapać nie mogę..... (sapie) uf ! uf ----

(DZWONECZEK wachluje go dużym liściem)

(TRAMTADELA i ZAZURINA bawią się wciąż piłką, ale zbliżają ku wyjściu)

KRÓL Czekaście moje syniwe, nie odchódźcie. Mam tu do was jedną sprawę --

(TRAMTADELA i ZAZURINA wracają)

TRAMT. i ZAZUR. (dygają przed królem) Słuchamy, słuchamy

KRÓL Zapragnąłem dziś do wieczery dobrego placka. Ale

żeby nie piekł go ani kucharz, ani cukiernik. A tylko moje trzy synowe ----

TRAMTADELA i ZAZURINA (dygają mniej ochoczo)

KRÓL Każda niech zrobi według swego smaku. Tak. Zobaczę jakie z was gospodynie. Hej, tam, ochmistrz, a wydać ze spiżarni wszystkiego co trzeba do zrobienia przedniego ciasta !

(TRAMTADELA i ZAZURINA odchodzą z mężami)

KRÓL (przeciąga się) Zmęczyłem się tym skakaniem. ~~Chyba~~ Chyba się ździebko prześpię ----

(kładzie się na ławie i zaraz chrapie .
DZWONECZEK również zasypia)

(SŁONKO podbiega do basenu, nachyla się)

SŁONKO Żabko, żabko, czy tu jesteś ?

ŻABKA (trochę się wynurza) Jestem królewiczu.

SŁONKO Czy słyszałaś co król rozkazał ? O, ja nie - szczęśliwy !

ŻABKA Słyszałam królewiczu. A czegoś się martwisz ?

SŁONKO Też bratowe zaraz staną do roboty. A ty, żabko, czy potrafisz taki placek upiec ?

ŻABKA (śmieje się) Re-re-reobaczym. A teraz biegnij do ochmistrza, niech ci da maki, jajek z pół kopy, masła osekę, mleka, drożdży i zapachów wszelakich. A i drewek do pieca .

SŁONKO Zrobię jak sobie życzysz ---

(wychodzi)

(światło na scenie gaśnie. Po chwili zapala się. KRÓL perusza się na ławie budzi, ziewa, wolno podnosi się, siada, budzi Dzwoneczka)

KRÓL

Dzwonuziu - obudź się. Coś długo spaliśmy .
 Już się wieczór zrobił. A głodny jestem jak wilk !
 Co by tu zjeść ? Prawda - synowe placki pieką !
 Straszna mam na to ciasto chętkę---- ogromną !
 A ktoś tam tak buczy ?

(wchodzi TRAMTADELA , głośno płacze .
 Za nią ZAZURINA - bardzo smutna .
 Za nimi BARYŁKA i PATYCZEK)

(od strony ogrodu wbiega SŁONKO w
 ubraniu jak z łowów)

KRÓL

A tej co się stało ?

TRAMTADELA

P-l-a-c-e-k mi się nie u-d-a-ł !

KRÓL

Obaczmy, może tak źle jeszcze nie jest.
 (klaszcze)

Hej, wraz tu ciasto Tramtadeli mi podać. I nóż estry.
 I mleka kubek.

(wchodzi dwie DWÓRKI. Jedna niesie
 tacę z plackiem, druga dzbanek)

(DWÓRKA z tacą podchodzi do Króla)

KRÓL

(nachyla się) Hm, uresnąć to coś zbrakło mu siły.
 Tak się rozpląszczył jakby go kto ubijakiem przyklepał.
 Ale może w smaku nienajgorszy - odkreść mi proszę kawa-
 łek .

(druga DWÓRKA usiłuje krajać)

DWÓRKA

Panie królu, nie da rady ! Taki twardy , że
 nóż się ułamał.

DZWONECZEK

(odłupuje , próbuje) Ojej, mój ząb, mój
 ząb !

KRÓL

Jak i nóż, i Dzwoneczka zęby nie dały rady, to
 co tu o mnie mówić ! Zabierajcie ten specjał.

I zaraz , już, na jednej nodze , dawać ten dru-
 gi placek, bo strasznie jestem głodny .

(dwie inne DWÓRKI wnoszą nową tacę ,
 stoją przed Królem)

KROŁ

Ho-ho, tenci zato urósł jak puchowa pierzyna ! Aż mu skórka popękała. Takie szczeliny , że do środka można popatrzeć.

(nachyla się, przykładając do placka to jedno, to drugie oko)

Hi-hi-hi , a to ci komedia !. W środku dziura od końca do końca. A dołem żółciutki za - kal - czyk. To już nie dla mnie , miła Zazurinko , nie lubię doktorów koło siebie widzieć --

(ZAZURINA płacze)

KROŁ

Może choć tym trzecim trochę się pocieszę ! Kto mi go peda ?

(SŁONKO szybko wybiega , wraca z tacy, staje przed królem)

KROŁ

O, to jest placuszek jak się patrzy. W miarę podrosły. W miarę upieczony . A pachnie ! Uuuuh , pachnie smakowicie. Dajcie spróbować !

(zebrani otaczają Króla)

KROŁ

(wykrzykuje) Wyśmienity ! wspaniały ! doskona -
ły ! Krajcie mi jeszcze. Popróbujcie i wy.
Jeszcze tej pyszności -----

DZWONECZEK

Ojej, nie jedzcie tyle świeżego ciasta , bo to też niezdrowo. Jeszcze się pochorujecie --

KROŁ

Głupis, mój ty Dzwoneczku ! od dobrego się nie cheruje. Ale mam już desyć. Podziękuj Słonko Fatinie.

(przytupuje sobie, podśpiewuje)

Posiedziałyby tu sobie człowiek z ochotą, ale wieczorny chłodek po nogach ciągnie. Zdał by się zgrabny dywanik pod ławę.

BARYŁKA i PATYCZEK

Już niesiemy !

(chcą biec do zamku)

KROŁ

Stańcie synki, nic nie przynosicie. Widzicie , taką mam chętkę, żeby to była od synowych robota . Może lepsze są z nich tkaczki , jak piekarki - co?

(TRAMTADELA i ZAZURINA dygają)

KRÓL

Jutro weźmiecie sobie Wełnę, jaka wam się do pracy podobą. A teraz pora mi spać !

(KRÓL wychodzi, za nim wszyscy. Zostaje tylko SŁONKO. Podbiega do basenu)

SŁONKO

Żabko, żabko, jesteś tutaj ?

ŻABKA

Jestem królewiczu.

SŁONKO

Twój placek był najlepszy -

ŻABKA

Bardzo rada -

SŁONKO

Ale teraz nowa bieda -

ŻABKA

Nie smuć się przed czasem - Jaka ?

SŁONKO

Dywan trzeba utkać -

ŻABKA

Jak trzeba, to trudne !

SŁONKO

Bratowe jutro do roboty siądą. A z tobą jak będzie ?

ŻABKA

Re-re-re.....obaczym. Wełny cieniutkiej, równo przędzonej mi przynieś. I żeby kolory wszystkich kwiatów miała, co rosną po łąkach.

A i o warsztaciku tkalnym nie zapomnij. Zaś ty sam królewiczu przez połowę miesiąca nie będziesz mógł wchodzić na moje pokoje. I tu mnie w basenie też nie będzie. Ale tym się nie martw -

SŁONKO

Będzie tak jak każesz.

(zasuwa się zasłona)

OPOWIADACZ

Królewicz Słonko sam wybrał żabce wełny najprzedniejszej, o nitce cieniutkiej, a równej. Kolorem wszystkich kwiatów ubarwił jej. Podobają jej się !

I nowy warsztacik tkacki wstawię do izby. Niech ci się, zabko, wydarzy robota !

Potem siadł na konia i z drużyną na drugi koniec królestwa pojechał. Zmitrężył tam do połowy miesiąca. A wrócił jak strzelek, akurat w ten dzień kiedy prace synowych miał Król oglądać.

(rozsuwa się zasłona)

O B R A Z 8

Ten sam taras. Siedzą TRAMTADELA i ZAZURINA z arfa mi. Naprzeciw nich BARYŁKA i PATYCZEK.
~~TRAMTADELA~~ Pierwsza gra i śpiewa TRAMTADELA (jakąś znaną romantyczną piosenkę) - Druga - Zazurina.

Wchodzi SŁONKO.

SŁONKO Witajcie miłe bratowe ! Jak się macie kochani bracia ! Czy wszystkich zastałem w zdrowiu ?

BARYŁKA Witaj nam, bracie Słonko ! Jak się w po-
 dróży darzyłeś ? Bo u nas wszystko szczęśliwie.

SŁONKO Od granic do granic nasze ziemie zjeździłem .
 Anim nie myślał , że takie są rozległe. Wiele tam spraw czeka na młode nasze ręce.

PATYCZEK Coś o tym wiemy. I my tu nie próżnowaliśmy .
 Dopiero przed chwilą z ojcowej kancelarii wyszliśmy .
 W starych księgach całe dni teraz siedzimy.

TRAMTADELA Widać od żon tę pracowitość przejęli. Bo i
 my przez te dni bez przerwy na warsztacikach stu-
 kały, a stukały !

ZAZURINA Palców i pleców już nie czujemy !

SŁONKO A choć król-ojciec zadowolony ?

TRAMTADĘTA

Jeżycze naszych prac nie widział.

ZAZURINA

Zaraz właśnie ma przyjść i rozsądzić.

SŁONKO

Pobiegnę się mu pokłonić , narzeczoną powitać i z podróży oczyścić.

(wybiega)

(TRAMTADĘTA i ZAZURINA znowu grają)

(wchodzi KRÓL z DZWONECZKIEM)

KRÓL

Do muzyki i śpiewu bardzoście , moje synowe, zdadne i pochwalić was za to muszę. Ale to was wcale nie wybawi od tego, żebym dzisiaj na wasze inne trudy popatrział. Bo ponoć gotowe już są dywaniki?

ZAZURINA

Gotowe, ale czy udane - nie wiemy.

KRÓL

Popatrzym (klaszcze) Hej, na Tramtadeji pracę czekam !

(wchodzą dwie DWÓRKI, niosą dywanik, stają przed Królem)

KRÓL

(przygląda się) No cóż - powiedziałbym: "przednia rebeta !" ale jakbym nie widział, że - tu przepuszczone. Tu zasupłane. Tu desen zamazany. (dotyka) Tu nabite. A wszystko przy dotyku twarde jak czaprak na słońia.

Cóż - oddajcie tkaczce na pamiątkę. Pokażcie drugi.

KRÓL

(przygląda się)

(DWÓRKI wnoszą drugi dywanik)

Może byłby żdziebko lepszy, ale gdzież się tak usmolił, że kolorów od siebie rozróżnić nie można ? A może to moda teraz na takie szaracie ? Ale to nie w moim guście. Możecie zabrać to gdzie chcecie.

(DWÓRKI wynoszą dywanik)

KRÓL

Hej, Słonko , sprezentuj nam ten trzeci !

(SŁONKO wnosi dywan, rzuca go na ziemię
przed królem. KRÓL nachyla się)

KRÓL (zachwycony) A tóż prawdziwie jak namalowane !
Napatrzeć się trudne ! (detyka) A miękki jak puch
ptaszęcy. Dziwo, istne dziwo !

(nadsłane TRAMPADELA i ZAZURINA odchodzą
w głąb tarasu i tam stoją zagniewane)

KRÓL Dzwoneczku, będziesz miał nad nim pieczę. I zaw-
dy wieczorkiem będziesz za mną go nosił. Będziesz
pamiętał ?

DZWONECZEK A pewnie. Będę miał sam na czymś mięciutkim
przykucnąć -

(KRÓL wstaje z ławki i ściska Słonko)

KRÓL Udała mi się ta przyszła synowa ! Udała ! Praw-
dziwa z niej będzie dobra gospodyni !

(zaczyna rytmicznie podrygiwać, kieruje się
ku wyjściu. Zanim DZWONECZEK, potem
SŁONKO, PATYCZEK, BARYŁKA.

TRAMPADELA i ZAZURINA chwytają swe-
je harfy i ze złością przejeżdżają ostre
po strunach)

z a s ę n a

A K T C Z W A R T Y

O B R A Z 9

Dekoracja z obrazu 2 (fragment sali trenowej).
DZWONECZEK siedzi na ławie, przed nim stoi wyższy sto-
łek, na którym rozpostarty jest papier do pisania .
Dzwoneczek trzyma w ręku wielkie gęsie pióro.
KRÓL spaceruje po sali.

KRÓL

Tak masz pisać jak ci każę ! Czekaaj, czekaaj
jak to było na początku ?

DZWONECZEK

Na którym początku ?

KRÓL

No, na początku tego listu !

DZWONECZEK

Kiedy król jegomości podyktował mi już
siedem początków -

KRÓL

Taki niemądry jesteś Dzwoneczku, że aż się dzi-
wię, że mogę z tobą wytrzymać ! No, tego.... czytaj
wszystkie po kolei -

DZWONECZEK

Pierwszy: "drogi bracie sułtanie" Drugi:
"drogi sułtanie" Trzeci: "bracie sułtanie" Czwar-
ty: "możny sułtanie" Piąty: "sułtanie, ojciec bied-
nej Fatiny" Szósty --

KRÓL

Przestań, bo tak trzeszczysz, że mi się już wszy-
stko pomieszało w głowie. A tak sobie deskenale
użyłem dalszy ciąg !

DZWONECZEK

Te piszmy od razu ten dalszy ciąg.

KRÓL

Kiedy właśnie go zapomniałem - (ze złością):
a ty nic mi nie umiesz podpowiedzieć !

DZWONECZEK

A bo jegomość mnie o to prosił ?

KRÓL

(przystaje) Cóż to za nowa moda: ja mam cie-
bie prosić ?! Może usiądziesz tu na tym trenie ,
a ja mam przed tobą uklęknąć ? Smarkul jeden !

DZWONECZEK

Nie ma się o co tak zaraz gniewać , proszę
waszej miłości. Ja przecież nie śmiałem pchać się
ze swoją radą..... Ale jeśli można ---to, to jaby
tak napisać:

Wiem, żeś wielki, sułtanie
i two państwo potężne,
ale dowiedz się panie,
że i moje jest możne !

I też swoje ma prawa,
i te prawa szanuje.
I że zcierpieć nie może
jak mu - ktoś - coś -
dyktuje .

Więc u ciebie Fatina
siedzieć mogła i w lechu.
U nas miła synowa
przy mym usiądzie boku.

KRÓL Czekaj, czekaj. Niby jak to powiadasz ? Naj -
przód z tymi prawami ----

(wchodzi niepostrzeżenie SŁONKO , za -
trzymuje się przy wejściu, słucha)

DZWONECZEK No, że nie możecie zcierpieć, jak wam ktoś
cosik nakazuje .

KRÓL O, nie mogę, nie mogę ! A tam dalej , że niby
jak w tym lechu ?

DZWONECZEK No, że on, redzony ojciec, mógł sobie dziecko
trzymać nawet w lechu ----

KRÓL Pomyśleć: jaki okrutnik !

DZWONECZEK ----- ale tu u nas są inne prawa, i wy ,
król miłościwy chcecie żeby ta synowa siedziała obok
was na godnym miejscu .

KRÓL A pewno ! pewno ! taka udana synowa !

DZWONECZEK I jeszcze można dodać:

Kto mi twoje zwyczaje
tu wprowadzić odważy,
tego zaraz ~~przekupię~~ ~~przekupię~~ ~~przekupię~~ pechwyć
i surowe ukarzę.

KRÓL Pewno, że ukarzę ! Pewno.... Ale ...zaraz .
Jakże to wypada ? Te niby ja powinienem teraz ukarać
mojego najdroższego Słonko ! Bo już miesiąc minął ,
a on wciąż jest posłuszny tam - temu okrutnikowi !

DZWONECZEK O, prawda !! Znaczy tego nie możemy ~~łepi~~ -
sywać ----

(do Króla podbiega SŁONKO ,
klęka przed nim)

SŁONKO

Ojczę mój miły ! Nie ma żadnego złego sułtana - Te ja na prędcę wymyśliłem tę bajeczkę dla braci i bratowych.

Dla inszej przyczyny nie mogę wam mojej narzeczonej przedstawić. Dla inszej !

KRÓL

(rezniewany) Synu niepoczciwy !. tak się z ojcem postępować nie godzi ! Te nie dość że wzbranasz się swą miłą pokazać, jeszcze bajdury rezsiewasz ?

Niby z jakiej to racji ojciec kochający nie ma prawa swojej przyszłej synowej obaczyć ?

(rozrzewmienny):

Ciasto przednie mi upiekła. Dywan - piękność utkała. I nie wolno mu za to jej podziękować ?

(pochyla się nad Słonkiem)

Chećby nie była tak ładna, jak tamte--- eh, niech nawet będzie brzydula ! Chećby jej postać nie była tak zgrabna, jak tamtych - ale za to ręce ma złote ! A to więcej jak uroda znaczy - Włóczę de serca pragnę ją przytulić !

SŁONKO

Ojczę, mój ojczę, nie mogę waszego pragnienia spełnić !

KRÓL

(prestuje się. Z gniewem): Tedy rozkaz mój spełnić musisz ! Za parę dni wiela spędziewam się gości. Będzie to czterdziesta rocznica mojego panowania - wielki bal się szykuje. I to ci rozkazuję: na tym balu narzeczoną swoją masz sprezentować.

Jak tego nie uczynisz - jakiego wyrednego syna z zamku swego cię wygnam i nigdy więcej na oczy widzieć nie chcę !

(KRÓL z DZWONECZKIEM wychodzą)

(SŁONKO wciąż klęczy, głowę objął rękami)

(estrefnie wsuwa się ŻABKA)

ŻABKA

(cicho) Królewiczu.... królewiczu ----

(SŁONKO zrywa się)

SŁONKO

Jak się odważyłaś tu wejść !

ŻABKA

Okno było uchylone....byłam w basenie. Wszystko słyszałam. Królewiczu najmilszy, nie mogę znieść, abys tyle przeze mnie ~~nam~~^e cierpiał. Powiedz rodzicowi prawdę, a mnie zaraz odnieś do mojego bajera.

SŁONKO

Nie, żabko! tego nie zrobię. Raczej na tę tu łaczkę pójde i ciebie ze sobą zabiorę. Bo chyba zechcesz pójść ze mną?

ŻABKA

A na cóż chcesz mnie ze sobą zabierać?

SŁONKO

Bo pekechałem cię bardzo, mała żabko -

ŻABKA

(z wybuchem) O, królewiczu, dzięki za te słowa! Nawet się nie spodziewasz, co one uczyniły! O nie się nie martw, jeno mnie prędko wynieś na terfowiska, a sam getuj się do tego balu.

SŁONKO

Mam-że sam na nim być?

ŻABKA

O nie! Przyjadę do ciebie. Czekał tego dnia na mnie na zamkowym dziedzińcu. I tak miarkuj: gdy deszcz będzie kąpił - na bal się myję. Gdy zabłyśnie - przed lustrem się stroję. Gdy zagrzmi - już na bal jadę. Take mów wszystkim

A teraz, szybko, wynieś mnie z zamku --

(gasną światła. Welno zaszuwa się za ślona. Po pewnej chwili za kurtynę zapalają się światła, słychać muzykę i liczne wiwaty)

GŁOSY

Wiwat! niech nam żyje do stu lat! Niech nam panuje drugie czterdzieści! Wiwat!!

(okrzyki i muzyka zciszą się. Muzykę słychać teraz z oddali)

(kurtyna welno rozsuwa się)

O B R A Z 1 0

Dziedziniec z pierwszego obrazu z szeroką wjazdową bramą. Z pokojów dobiega muzyka, wpadają stamtąd tańczące pary, okrążają dziedziniec i znów wracają do zanku.

Po pewnym czasie wchodzi SŁONKO - jest sam na dziedzińcu.

SŁONKO (idzie wolno - na środku przystaje): Niebo się zachmurza... Kropli drobny deszczyk ---

(wbiega kilka par, otaczają Słonka)

BARYŁKA Bracie, gdzież twoja narzeczona? Słyszeliśmy, że masz nareszcie dzisiaj ją światu i nam pokazać?

SŁONKO Niedługo przybędzie. Już się myje w komnacie.

(pary wciągają Słonka do tańca, potem ze śmiechem wybiegają. SŁONKO zostaje)

SŁONKO (opiera się o mur) Ustał już deszcz. Teraz błyskawice rozdzierają niebo --

(wpadają znów pary)

TRAMTADELA A gdzież to, szwagrze, twoje ukochana? Deczekać się jej nie możemy!

ZAZURINA Usychamy z ciekawości!

SŁONKO Jeszcze chwilka. Już strój na siebie zakłada.

(pary tańczą, potem wybiegają)

(SŁONKO podchodzi do bramy. Słychać przeciągły grzmet)

SŁONKO (radośnie) Moja żabka już jedzie! (nagle ze smutkiem) Ale czego się cieszę?

(idzie wolno na środek sceny)

Chędy była królową wszystkich żab i w złotej karocy przyjechała - jak ją gościom pokażę ? Toż i tak mnie wyśmieją. Więc czy nie lepiej wybiec na przeciw..... zawrócić ją z drogi.... ująć z nią razem do beru----

(zawraca, idzie w stronę bramy)

(wchodzi KRÓL, GOŚCIE, MUZYKANCI)

KRÓL Dokąd idziesz synu ? Wracaj ! Powiadać gdzie
twoja narzeczona? Powiadać prędko !

(SŁONKO staje, odwraca się.
Słychać silny grzmot)

SŁONKO Już jedzie ----- już jest blisko----

(słychać trzask bata. Przez bramę wjeżdża
czwórka ustrojonych koni. Presty chłopski
wasąg umajony zielenią. Na nim dziewczyna
w ludowym stroju)

(SŁONKO podbiega do pojazdu)

KASIA - ŻABKA Ote jestem jak obiecałam , miły króle -
wiczu ----- Twoja żabka -

SŁONKO Ty ?! Żabka ? Taka piękna dziewczyna !

KASIA I taką już na zawsze zostanę. A wełaj do mnie
Kasiu.

SŁONKO Jakież te czary, że taką estaniesz, Kasiu ?

KASIA Czary te właśnie ze mnie opadły. Złe te były
czary ! I te właśnie ty, królewiczu Słonko, czary
te zniszczyłeś, przywróciłeś mi dawną postać -

SŁONKO Ja ? czym ?

KASIA Jednym małym słowem. Powiedziałeś że mnie ko-
chasz. Mnie, wtedy gdy byłam taką szkaradną , wstrę-
tną, której nikt by nie chciał ----

(podchodzą razem do Króla)

SŁONKO Oto, miłośnicy panie i ojczy, oto ona ,
przeznaczona mi żona !

KRÓL Synowo najmiłsza !

(ścisła Kasię, potem od^wraca się)

KRÓL Hej, echmistru, każ zaraz kołacz piec wesel-
ny i wszystko do trzeciego wesela gotować !

(goście otaczają SŁONKO i KASIĘ ,
cała ta grupa usuwa się w jeden róg
sceny, obok wejścia do pokojów)

(DZWONECZEK który kręcił się między zebra-
nymi , wygląda za bramę i wraca z głos-
nym wołaniem):

DZWONECZEK Jeszcze jeden znakomity gość tu do nas się
śpieszy !

(na karym koniu wjeżdża na dziedzi-
niec WROŻBITA)

WROŻBITA Witajcie królu, królowi i goście. Czy
dla biednego wróża znajdzie się tu miejsce ?

KRÓL Witaj, zacny czarodzieju, całym sercem witaj !
A dlatego czarodziej, boś mi w jednym miesiącu trzy
synowe wyczarował !

WROŻBITA Cieszy mnie, żeście z nich radzi.

KRÓL Rad jestem bardzo, a esobliwie z tej najmłod-
szej, której dziś wesele się szykuje.

WROŻBITA Te i w porę trafiłem ! Mógłbym się z nią
przywitać ?

KRÓL (woła) Kasiu, Kasiu, podbiegnij tu na chwilę

(KASIA biegnie, za nią SŁONKO)

KRÓL

Nowy gość radby cię powitać.

(KASIA spęstrzega Wróża, dobiega do niego)

KASIA O mój dobry panie ! Tyś mi te w moim nie-
szczęściu dopomógł--- Tyś do mnie sekolike kró-
wieza skierował, żeby mnie z mocy złego czarowni-
ka wyrwał ! Dziękuję ci za to --- I pokornie
na wesele zapraszam -

(dawajcie)
(chłopskim zwyczajem obejmu-
je Wróżbitę za kolana)

WRÓŻBITA Może cię ta wieść ucieszy, że ten zły kró-
kruk nikomu już nieszczęścia nie przysperzy. *Sk-*
kończyła się już jego władza !

KASIA Niech za to dobrym duchem będą dzięki !

WRÓŻBITA Tobie Kasiu w ten dzień twego święta ży-
czę szczęścia bez przerwy, przez wszystkie dni ży-
cia. I żeby tak było taki skromny daję ci podar-
rek.

(podchodzi do siedła, odpina kl-
teczkę z szarym ptaszkiem, po-
daje Kasi)

KASIA Skowronek !

WRÓŻBITA Otwórz Kasiu klatkę ,
puść w górę ptaszynę,
niech jego śpiewanie
w około popłynie.

Przez nie w ludzkich sercach
radość się rozgości.
Przez nie się wyzbęda
niepokojów, złości.

Bo te drobne ptaszę
taką siłę skrywa,
że smutki znikają
- radość w duszę spływa.

Więc i tobie Kasiu
niechaj w każdy dzień
z nieba pogodnego
dzwoni ten skowronek.

(KASIA otwiera klatkę, ptaszek wlatuje w górę, słysząc jego śpiew)

¹
KROL

Ej, wrózu, prawdę w tym wierszyku powiedziales!
Tam ni się od razu coś robi wesoło ! I jak sobie
tak popatrzę: Tam w górze skowronek - Tu -
dzieweczka, jak piękna lala ustrojona. A tu znów
kenie niespokojnie parskające, we wstążkach, w ziele-
leni..... Też te wszystkie razem niezwykajne wido-
wisko !

(odwraca się do muzykantów)

Dalej kapelo ! znajdź - że pod niego stesow-
ną muzyczkę ! I zagraj nam od ucha -

(przytupuje)

(MUZYKANTCI zaczynają grać
ognistego oberka)

¹
(KROL chwytą do tańca Kasię
i wywija z nią oberka)

¹
KROL

(przystaje i śpiewa)

Zamną, za mną
wszystkie pary.
I ty młody
i ty stary !

Będzie kiep ten ,
kte nie hasa
wesołego
obertasa !

Hu - ha, hu - ha !

(znów zaczyna tańczyć. Za jego przykładem
idą wszystkie pary. DZWONECZEK ~~gont~~ *bieg-*
wie za królem i wachluje go rozpestartą chu-
stką)

(wszyscy tańczą, pokrzykują:
"hu - haha, hu - haha" !)

z a s t o n a

Stawarska